

Jan Brzechwa

JAŚ I MAŁGOSIA

Narrator:

Posłuchajcie, oto bajka,
Stara bajka-samograjka,
Ale dla was, daję słowo,
Wymyśliłem ją na nowo.
Jeśli nie znacie jej, to poznacie.
A było tak:

W małej chacie,
Od ludzkich osiedli z dala
Mieszkała rodzina drwala
Z czterech osób złożona.
Był więc drwał, jego żona
I - jak to się w bajkach kleci -
Było także dwoje dzieci,
W waszym wieku, mniej więcej.
Ja piosenkę im poświęcę,
Przysłuchajcie się piosence:

Jaś:

My mieszkamy w chatce drwala.

Razem:

Trala-lala, trala-la.

Małgosia:

Naszą chatkę las okala.
Trala-lala, trala-la.

Jaś:

A nazywamy się,
Jaś i Małgosia.

Małgosia:

Bardzo kochamy się,
Jaś i Małgosia.

Razem:

Razem trzymamy się,
Mamy słuchamy się,
Tralala-la!

Matka:

Dzieci kochane, śpiewacie cudnie,
Ale już minęło południe,
Ojciec czeka na obiad w lesie,
Dziś Małgosia kobiałkę zanieśie.

Małgosia:

Pójdziemy z Jasiem we dwoje,
Bo ja troszeczkę się boję.

Jaś:

Dlaczego puszczać ją samą?
Pójdę z Małgosią, mamó.

Matka:

A kto mi w domu pomoże?
A kto uprzątnie w oborze?
A kto zamiecie w komorze?
No, dobrze już. Tym razem
Pozwalam iść wam razem.
To zresztą niedaleko.
W kobiałce jest chleb, jest mleko,
A tu gorące pierogi.
Nie zbaczajcie więc z drogi,
Lećcie szybko jak dwa szczygły,
By pierogi nie wystygły.

Jaś:

Już biegniemy, mamó droga,
Pamiętamy o pierogach!

Każdy ptak nam w lesie śpiewa.
Trala-lala, trala-la.

Małgosia:

Znamy w lesie wszystkie drzewa.

Razem:

Trala-lala, trala-la.

Jaś:

A nazywamy się
Jaś i Małgosia.

Małgosia:

Razem trzymamy się,
Jaś i Małgosia.

Razem:

Borem skradamy się.
Wilkom nie damy się,
Tralala-la!

Jaś:

Spójrz, Małgosiu, jakieś zwierzę!

Małgosia:

Ojej, Jasiu, strach mnie bierze,
Wszak to wilk. Jest pewno zły,
Bo okropnie szczyrzy kły.
Uciekajmy.

Jaś:

Wilk jest prędszy,
On po śladach nas wywęszy.

Wilk:

Wilk jest panem w lesie,
A gdy jeść my chce się,
Idzie sobie w lasu głąb,
Żeby znaleźć coś na ząb.
Trzeba szybko jeść -
I cześć!

Oto widzę jadło,
Co mi z nieba spadło.
Idzie jakiś smaczny kęs,
Idzie para świeżych mięs,
Trzeba szybko jeść -

I cześć!

Ruszam prosto na nie,
Będę miał śniadanie,
Chyba to są owce dwie,
Do nich język aż się rwie,
Trzeba szybko jeść -
I cześć!

Nie, to dzieci! Mam więc pecha!
Cóż mi z dzieci za pociecha?

Małgosia:

Patrz, on prosto ku nam zmierza...
Tak się boję tego zwierza,
Uciekajmy!

Wilk:

Ja nie radzę,
Bo choć tu sprawuję władzę,
Choć mi w brzuchu burczy z głodu,
Ale wilki z mego rodu
Tym się szczycą od stuleci,
Że nie krzywdzą małych dzieci.

Jaś i Małgosia:

Dziękujemy ci, wilku, za to.

Wilk:

Jadła wyrzekam się z własną stratą.
Teraz zmiatajcie stąd. Do widzenia!
Już nie drażnijcie mi podniebienia.
Idźcie prosto przez polanę,
A ja o suchym pysku zostanę.

Małgosia:

Lećmy, Jasiu, tędy przez knieję!

Jaś:

Wilk na szczęście pierogów nie je,
A tato lubi je i czeka,
Słyszę już jego głos z daleka.

Drwal:

Zetnę sosnę, sosnę zetnę,
Będą z sosny deski świetne,
Piło, rznij, siekiero, wal,
Róbcie to, co każe drwal.

Lubię chodzić na wyręby,
Ścinać graby, ścinać dęby,
Piło, rznij, siekiero, wal,
Róbcie to, co każe drwal!

Gdy spiłuję dąb wiekowy,
Dąb się nada do budowy,
Piło, rznij, siekiero, wal,
Róbcie to, co każe drwal.

Gdy zawiozę grab do szkoły,
Będą z niego piękne stoły,
Piło, rznij, siekiero, wal,
Róbcie to, co każe drwal!

Jaś:

Przynieśliśmy, tato, kobiałkę,
Lecz pierogi wystygły już całkiem.

Małgosia:

Pierogi są smaczne, z grzybami,
A te grzyby zbieraliśmy sami.

Drwal:

Co? Pierogi? A to ci dopiero!
Zamachnąłem się właśnie siekiera,
Zostawcie kobiałkę, zjem potem,
Zmykajcie, dzieci, z powrotem,
Bo tu wkoło drzazgi lecą,
A ja popracuję nieco,
Nie mam czasu do stracenia.

Jaś:

Żegnaj, tato!

Małgosia:
Do widzenia!

Drwal:
Wracajcie tą dróżką na wprost.

Małgosia:
Słyszysz, Jasiu? Śpiewa drozd.

Jaś:
Małgosiu, nie drozd, lecz pliszka.

Małgosia:
Popatrz, jaka dziwna szyszka.

Jaś:
Na szyszkę trochę za gładka,
Spójrz, to przecież czekoladka!

Małgosia:
Tu jest irys, tu cukierek!

Jaś:
Ktoś je poukładał w szereg,
Jak w sklepie - taki równiutki.

Małgosia:
Tu znowu leżą ciągutki...

Jaś:
Wyborne...

Małgosia:
I słodkie szalenie.

Jaś:
Trzeba napełnić kieszenie.

Małgosia:
Najeść się też nie zawadzi.
A dokąd ta droga prowadzi?
Bo tam dalej na odmianę,

Widzę krówki rozsypane.

Jaś:

A tu znów inne słodycze!
Jak dużo! Wprost ich nie zliczę!
Marmoladki, czekoladki
Rosną wprost jak leśne kwiatki.

Małgosia:

To ci dopiero przygoda!
Nie zjemy wszystkich, a szkoda!

Jaś:

Stój! Popatrz! Domek z piernika!
Czy to sen? Nie! Domek nie znika.
Gdzie popatrzeć - wszędzie piernik,
Zbudował go chyba cukiernik.

Małgosia:

Zaraz kawałek ułamię...
Pyszny! Trzeba zanieść mamie.

Jaś:

Spójrz, Małgosiu, na tę ścianę...
To pierniki lukrowane,

Małgosia:

A z tej strony nadziewane.
Skosztuj, czy czujesz smak róży?

Jaś:

Ułamiemy kawał duży!
Kiedy mama go dostanie,
Będzie miała używanie.

Narrator:

Dość długo dzieci drwala zbierały łakocie
Ani myśląc o powrocie,
A domkiem z pierników tak były zajęte,
Że dały się wziąć na przynętę.
To właśnie czarownica zła i gniewna srodze
Rozsypała słodycze na drodze.

I w ten sposób zwabiła Jasia i Małgosię.
Czarownicę poznacie po głosie!

Czarownica:

Hola! Cóż to za przybłądy
Mają śmiałość chodzić tędy?
Kto mi domek z pierników objada?
O, to zuchwalstwo nie lada!

Małgosia:

Jasiu, słyszysz? Ładne rzeczy!
Ktoś nam okropnie złorzeczy.

Czarownica:

Jestem groźna czarownica,
Cha-cha!
Zna mnie cała okolica,
Cha-cha!
Kiedy dnieje, kogut pieje,
Ja się śmieję
Ucha-cha!

Mam ja wilka na posługi,
Cha-cha!
Czy to słoty, czy szarugi,
Cha-cha!
Wicher wieje, z nieba leje,
Ja się śmieję
Ucha-cha!

Piernikami dzieci nęcę,
Cha-cha!
Kto tu wszedł, nie wyjdzie więcej.
Cha-cha!
Piec się grzeje, żarem zieje.
Ja się śmieję
Ucha-cha!

Małgosia:

Słyszysz, co ona śpiewa?
Jasiu, Jasiu, będzie krewa!

Czarownica:

Dawno miałam na was chrapkę,
Wpadliście w moją pułapkę!
Droga do mnie wydawała się słodka,
A czy wiecie, co teraz was spotka?

Jaś:

Myśleliśmy, że pierniki są dla nas...

Czarownica:

Dobry z ciebie ananas!

Małgosia:

Niepotrzebnie pani się złości,
Myśmy przyszli do pani w gości,
A przecież ludzie w Polsce słyną z gościnności.

Jaś:

Niech nas pani wypuści!

Czarownica:

Wypuścić was? A juści!
Zaraz w szpony was pochwycę
I - poznacie czarownicę!

Małgosia:

Pani tylko tak straszy...

Jaś:

Nauczyciel w szkole naszej
Od dawna uczy nas przecie,
Że czarownic nie ma na świecie.

Czarownica:

Co? Tego uczą was w szkole?
Ja drwić z siebie nie pozwolę!
To zuchwalstwo, daję słowo!
Kim więc jestem? Owcą? Krową?
Czy może po prostu sową?
W mojej szkole jest inaczej,
Kto nie wierzy, ten zobaczy.
Będę trzymać was pod kluczem

I upasę, i utuczę,
Bo nie lubię chuderlaków -
Mięso chude jest bez smaku,
A w dodatku łykowate.
Potem wrzucę na łopate
I pod blachą wczesnym rankiem
Upiekę was z majerankiem.

Jaś:

Proszę pani, ja nie wierzę!
Nawet wilk, żarłoczne zwierzę,
Choć był głodny, nas oszczędził.

Czarownica:

Wilk ma w lesie dość żołądzi.
To punkt pierwszy. A punkt drugi -
Wilk jest u mnie na posługi.
Kiedy sidła me zastawię,
On już wie, co piszczy w trawie.
Może nawet szpetnie szczeknie,
Lecz mojego łupu nie tknie.
A teraz już skończmy gadanie,
Jako rzekłam, tak się stanie.

Małgosia:

My jesteśmy dziećmi drwala,
Tato jeść nas nie pozwala!

Jaś:

On siekierę ma ze stali
I siekierą mocno wali.

Małgosia:

Ma on także ostrą piłę.
Jeśli pani życie miłe...

Czarownica:

Dość już! Więcej ani słowa!
Klatka dla was jest gotowa.
Wilku, hej! Mój wilku bury,
Do mnie! Wsuń swe pazury,
Pokaż kły zuchwałej parce

I niech skończą się te harce.

Wilk:

Nim zawołasz po raz drugi,
Jestem już na twe usługi.

Jaś:

Ojej, wilk! Był grzeczny, gładki,
Teraz wpycha nas do klatki.

Małgosia:

Wilku, nie drap tak, powoli...

Jaś:

Delikatniej, bo ją boli!
Czy to jest obyczaj wilczy?

Wilk:

Niech kawaler lepiej milczy,
Przykro słuchać tych złorzeczeń.
Ma być pieczeń - będzie pieczeń!

Czarownica:

Ja zabieram klucz od klatki,
A wam daję czekoladki,
Marmoladki i karmelki,
Strucle, ciastka, piernik wielki,
Wór irysów i ciagutek -
Jedzcie! By przyspieszyć skutek,
Sprawiam ucztę. Na tej uczcie
Należycie się utuczcie,
Bo gdy wam przybędzie ciała,
To ja będę ucztowała.

Małgosia:

Pani jest bez serca.

Jaś:

Pani jest ludożerca!

Wilk:

Przykro słuchać tych złorzeczeń.

Ma być pieczeń - będzie pieczeń!

Czarownica:

Ich mowa już mi obrzydła,
Chodźmy, wilku, zastawić sidła,
Pójdziemy przez bór, przez knieję,
Zobaczymy, co tam się dzieje.
Wy zaś, dziatki, jedzcie dużo
I niech wam łakocie służą.

Smażę, warzę smołę w kotle
Cha-cha!

A jak jeżdżę, to na miotle,
Cha-cha!

Trzeszczą knieje, źle się dzieje,
Ja się śmieję
Ucha-cha!

Jaś:

Poszła sobie lasem-borem,
Pewno wróci przed wieczorem,
Słodyczami nas upasie,
No i zje po pewnym czasie.

Małgosia:

Niby ładna, niby młoda,
A taka niedobra. Szkoda!

Jaś:

Trzeba pójść po rozum do głowy,
Posłuchaj, mam plan gotowy:
Zawsze noszę drut przy sobie,
Z drutu różne rzeczy robię,
A tym razem w sposób chytry
Mój drut przerobię na wytrych.
Pomóż mi, bo drut jest grudy,
Przystąpię zaraz do próby.
Krata jest trochę za ścisła...

Małgosia:

Czyżby więc nadzieja prysła?

Jaś:

Rozsuniemy trochę kratę,
Ty ciśnij na tę, ja na tę,
Mocniej, mocniej! Jeszcze ździebko!

Małgosia:

Ty, Jasiu, rękę masz krzepką,
A ja...

Jaś:

Pchaj łokciem, kolanem!
Już teraz się tam dostanę,
Jestem w zamku. Drutem kręcę...
Mam trochę za krótkie ręce...

Małgosia:

Musisz się precyzyjnie przecisnąć więcej!

Jaś:

Opór w zamku nieco słabnie...

Małgosia:

Ach, jak ty to robisz zgrabnie,
Majster z ciebie i mądrała,
Znać, że jesteś synem drwala!

Jaś:

Zamek zgrzytnął! Do roboty,
Jeszcze tylko dwa obroty,
Lecz ręka mi już omdlała...

Małgosia:

Będę ją podtrzymywała,
Jasiu, jeszcze chwilka mała!

Jaś:

Wytrych znowu się obraca,
Drut ostatni zatrząsk maca,
Wnet skończona będzie praca.

Małgosia:

Z czoła pot ci spływa struga,

Trzeba wytrwać!

Jaś:

Już niedługo.
Co to? Czy się zamek zatkał?
Nie! To już! Otwarta klatka!

Małgosia:

Znów jesteśmy wolni! Brawo!
Uciekajmy teraz żwawo.

Jaś:

Uciekajmy! Mrok zapada.

Małgosia:

Ciszej! Ktoś ku nam się skrada.
To na pewno czarownica...
Skryjmy się, bo sierp księżyca
Na nas rzuca swoje światło.

Jaś:

Teraz uciec już niełatwo.

Czarownica:

Co to? Klatka jest otwarta?
Gdzie więźniowie? Cóż, do czarta?!
Pewno w kącie się gdzieś zaszyli...
Odezwijcie się w tej chwili!
Prędeż! Nie ma żartów ze mną,
Wnet was znajdę, choć jest ciemno,
Zrewiduję całą klatkę!

Jaś:

Patrz, Małgosiu... Mamy gratkę!
Podkradnijmy się czym prędzej
I zamknijmy w klatce jędzę.

Małgosia:

Ciszej... Skryjmy się za drzewa.
Ty idź z prawa, a ja z lewa,
Cichuteńko, bez szelestu,
Gdzie się podział drut mój?

Małgosia:
Jest tu!

Jaś:
No, to bierzmy się do dzieła,
By nam jędra nie umknęła.
Jeden ruch drucianym prętem...
Hops! I drzwiczki już zamknięte.

Czarownica:
W klatce nie ma ich. A co to?
O, smarkaczu! O, niecnoto!
Mnie uwięzić tak szkaradnie?
Ciężka na was kara spadnie!
Wilku, hej! Mój wilku bury,
Do mnie! Wsuń swe pazury,
Ostre kły i zęby ukaż,
Wilczą paszczą dzieci ukarż!

Wilk:
Jestem, pani czarownico,
Ale tym się właśnie szczycą
Wszystkie wilki z mego rodu,
Że choć kiszki burczą z głodu,
Żaden z nich nie skrzywdzi dzieci -
I tak jest już od stuleci.
Żegnaj! Niech się co chce dzieje,
A ja precz odchodzę, w knieję.

Czarownica:
No to koniec już zabawy!
Chodźcie do mnie bez obawy,
Powieм wam, jak stoją sprawy.
Bardzo lubię zażartować -
I was chciałam wypróbować.
Bajka nasza się nie liczy:
Tu jest fabryka słodyczy,
Za drzewami, z tamtej strony,
Widać szklane pawilony.
A te wszystkie czekoladki,
Marmoladki, raczki, krówki

Spadły dzisiaj z ciężarówki.
Ja pracuję w magazynie,
Odpowiadam, gdy coś zgnie.
Towar ten to rzecz nietania,
A wy właśnie bez pytania
Pozrywaliście pierniki.
Chciałam was ukarać, smyki,
Bo cudzego się nie zjada!

Małgosia:
Więc to była maskarada?

Jaś:
Więc te dziwy się nie dzieją?

Małgosia:
Czarownice nie istnieją?

Czarownica:
O tym wiecie już ze szkoły.
To był tylko żart wesoły.
Na nim bajka jest oparta,
Chyba znacie się na żartach?

Jaś:
No, a chatka piernikowa?

Czarownica:
To produkcja eksportowa
Dla nabywców z zagranicy,
Zwie się Chatką Czarownicy.
Pakujemy chatki w klatki,
Ładujemy je na statki
I tak właśnie w świat przez Gdynię
Towar nasz na zachód płynie.

Małgosia:
No a wilk, co tu, wśród sosen,
Mówił do nas ludzkim głosem?

Czarownica:
To nie wilk, to pies po prostu,

Lecz większego nieco wzrostu,
Wilczur - mądry, tresowany,
Czy nie znacie tej odmiany?

Jaś:
Lecz on gadał najwyraźniej.

Czarownica:
Chyba w waszej wyobraźni.
Pies nie gada, tylko szczeka,
A on szcekał już z daleka.

Jaś:
Wilk się nam przywidział? Szkoda!

Małgosia:
Piękna była to przygoda...

Jaś:
No to bardzo przepraszamy

Małgosia:
I wracamy już do mamy!

Jaś:
Tato nas na pewno zgani.
Tak nam przykro, proszę pani!

Czarownica:
Powiem wam na pożegnanie,
Żeście dzielni niesłuchanie.
Za to każde z was dostanie
Po pudełku czekoladek,
A dla mamy, na wypadek,
Gdyby bardzo się gniewała,
Będzie ciastek torba cała.
Może Jaś by sam je dobrał...

Małgosia:
Pani dla nas taka dobra!

Czarownica:

Moja dobroć was zachwyca?
Przecież jestem czarownica.
Ale o tym - sza - nikomu!
Teraz lećcie już do domu.

Jaś:
Do widzenia!

Czarownica:
Bądźcie zdrowi.
Tędy, prostu ku domowi!

Jaś i Małgosia:
Tak się kończy nasza bajka.
Trala-lala!
Trala-la!
Stara bajka-samograjka.
Trala-lala!
Trala-la!
Bajka nazywa się
"Jaś i Małgosia."
Tu już urywa się
"Jaś i Małgosia."
Co z bajką łączy się,
To dobrze kończy się.
Trala-lala,
Trala-lala,
Trala-lala,
Trala-la!